№ 138. Warszawa. Czwartek 16/28 Maja Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[...] w Królestwie [...] 12 (złp. [...] 3 (złp. [...] taż sama [...]cji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Teodozji M.
Wschód słońca o g. 3 m. 50.—Zach. o g. 8 m. 5.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6. wczoraj w poł. cie. 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

Uznawszy niezbędném, dla zabezpieczenia jazdy po drogach żelaznych, przepisać szczególne prawidła, celem zachowania tego tyle ważnego środka kommunikacji, a zarazem w rozwinięciu art. 839 kodexu kar, oznaczyć kary za naruszenie przepisów jazdy takowéj dotyczących, rada administracyjna, na przedstawienie dyrektorów głównych, prezydujących w kommissjach rządowych sprawiedliwości i skarbu postanowiła i stanowi:

Oddział I.
Przepisy ogólne.

Artykuł 1. Drogi żelazne, czy to przez rząd bezpośrednio dla kommunikacji publicznéj wzniesione i utrzymywane, czyli też w posiadaniu prywatnych z dozwolenia rządu zostające, w zastosowaniu się do art. 537 i 538 k. cyw. uważane są jako dzieła użyteczności publicznéj i co do ich zakładania tudzież administracji oddzielnym ulegają przepisom.

Art. 2. Do dróg żelaznych w ogólności mają zastosowanie służebności co do odpływu wód i inne urządzenia, postanowieniem Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 12 Lutego 1822 roku, na korzyść dróg bitych zaprowadzone.

Do tychże dróg żelaznych czy to już istniejących lub na przyszłość zaprowadzić się mających, ile razy zajdzie potrzeba zajęcia cudzéj własności, rozciągać się będą przepisy postanowienia rady administracyjnéj z dnia 6 (18) Czerwca 1852 roku,

Art. 3. Drogi żelazne w Królestwie Polskiem, będą z obudwu stron rowem ograniczone, a w bliskości miast miasteczek, wsi, osad zamieszkałych i wszędzie gdzie to za potrzebne przez administrację krajową uznanem zostanie, zamknięte będą stosownie do położenia miejsca i potrzeby, płotem lub parkanem, wystawić się mającym kosztem administracji drogi żelaznéj.

Art. 4. Przystęp do całéj przestrzeni drogi żelaznéj, bez upoważnienia jest wzbroniony. Nie wolno jest porzucać lub składać na groblach, ich pochyłościach czyli skarpach, ani w rowach drogi żelaznéj, lub też zawieszać na płotach i parkanach albo zaporach jakichbądź przedmiotów. Przejazdy i przejścia z jednéj strony drogi na drugą, dozwolone są tylko w miejscach do tego przeznaczonych osobnemi zaporami ruchomemi opatrzonych i to stosownie do wskazań dozorców.

Przestępowanie takich przejazdów poprzecznych jest wzbronionem w czasie, kiedy takowe z powodu nadejść mającego pociągu, są przez służbę miejscową zamknięte.

Art. 5. W przyszłości oprócz budynków do drogi żelaznéj i zwyczajnego ogrodzenia własności sąsiedzkiéj, wszelkie inne budowle nie mogą być stawiane w mniejszych odległościach od osi drogi żelaznéj czyli od linji środkowéj jéj plantu, jak w następujących:

a) Budowle czy to murowane czy drewniane materjałem nie palnym kryte w odległości stóp sześćdziesiąt.

b) Budowle tak murowane jak drewniane kryte materjałem palnym, w odległości stóp sto dwadzieścia.

Budowle wszakże exystujące w chwili ogłoszenia niniejszéj ustawy albo wyprowadzenia nowéj linji drogi żelaznéj w mniejszéj od drogi żelaznéj odległości, mogą nadal pozostać i być utrzymywanemi, dopóki administracja drogi żelaznéj nie uzna za konieczne ich zniesienie, za wynagrodzeniem dobrowolnie umówioném, lub w myśl postanowienia z dnia 6 (18) Czerwa 1852 r. ustanowić się mającém.

Art. 6. W przestrzeni na odległość dziewięćdziesięciu stóp od osi drogi żelaznéj, nie wolno utrzymywać stogów siana lub słomy oraz zboża w snopie, ani składów jakichkolwiek przedmiotów łatwo zapalnych. Zakazowi temu nie podlegają kopy i mendle, tymczasowo w czasie żniwa i pokosu stawiane.

Art. 7. Nie wolno w przestrzeni na odległość siedmdziesięciu dwóch stóp od granicy drogi żelaznéj, bez upoważnienia administracji tejże drogi, sadzić i utrzymywać drzew wysokich ani krzewów nizkich. Drzewa i lasy w chwili ogłoszenia niniejszego prawa, lub przy wyprowadzeniu nowej linji drogi żelaznéj, w bliższéj od niéj odległości exystujące, na żądanie administracji, ulegają zniesieniu i wycięciu, za wynagrodzeniem w myśl art. 5 ustanowić się mającém.

Nie wolno także w przestrzeni stóp siedmdziesięciu dwóch od granicy drogi żelaznéj, bez osobnego upoważnienia, zaprowadzać otwartych kopalni piasku, gliny, kamieni i t. p. wydrążeń.

Za granicę drogi w tych przypadkach uważane będą:

a) Albo linja spodnia czyli podstawa skarpu nasypu.

b) Albo brzeg zewnętrzny rowu obok drogi poprowadzonego.

c) Lub też nakoniec, w braku wyrazistości powyższych znaków, linja poprowadzona równolegle w odległości ośmiu stóp od szyn zewnętrznych kolei już ułożonéj lub ułożyć się mającéj.

Art. 8. Zabroniony jest także w odległości dwudziestu stóp od granicy drogi żelaznéj wszelki rodzaj składów lub stosów kamieni, oraz innych jakichkolwiek przedmiotów niezapalnych, bez szczegółowego upoważnienia administracji. Upoważnienie to jednak nie jest potrzebne dla temczasowych składów nawozu i innych przedmiotów potrzebnych do uprawy ziemi.

Art. 9. Skoro bezpieczeństwo publiczne i zachowanie w dobrym stanie drogi, dadzą się pogodzić z potrzebami jakiéj miejscowości, oznaczone w powyższych artykułach odległości mogą być zmniejszone po należytem sprawdzeniu i za osobnemi decyzjami rady administracyjnéj.

Art. 10. Składy przedmiotów palnych i innych wzmiankowane w artykułach 6tym i 8ym, jakieby się w chwili ogłoszenia tego postanowienia znajdować mogły na gruncie w mniejszych od przepisanych tem urządzeniem od drogi żelaznéj odległościach, mogą być na żądanie administracji drogi żelaznéj i na jéj koszt przewiezione lub przeniesione na inne miejsce odleglejsze, za decyzją ekonomiczną właściwego naczelnika powiatu.

Art. 11. Wykroczenia przeciwko powyższym przepisom, co do budowl, składów, kopalń i t. p. zachowanie w dobrym stanie i bezpieczeństwo drogi żelaznéj na celu mającym, będą karane pieniężną karą od rs. 10 do rs. 50, nieuwłaczając obok tego obowiązkowi wynagrodzenia zrządzonych szkód, gdzieby to miejsce miało.

Nadto wznoszący budowle, składy i t. p. ustawą niniejszą w oznaczonych odległościach zakazane, zniewoleni będą drogą administracyjną do ich zniesienia lub usunięcia w terminie oznaczonym, a w przeciwnym razie i po bezskutecznym upływie oznaczonego terminu, dzieła te i budowle zniesione lub usunięte będą na koszt właścicieli, a wynikłe ztąd koszta poszukiwane od nich będą w prostéj drodze administracyjnéj.

Art. 12. Osoby ciężko chore lub uległe słabościom widocznym, nieprzyjemność lub niedogodność dla innych podróżnych sprawującym, przyjęte do podróży

---

WYCIECZKA W ŚTO-KRZYZKIE GÓRY.

(Wyjątki z wędrówki na kwestarskim wózku.)

WIZYTA W KLASZTORZE S. KATARZYNY.

(Ciąg dalszy).

— A rozumiecie wy księdza kwestarza co wam prawi?

— Mój jegomościu jak ojciec kwestarz powie jedno kazanie, to miléj posłuchać aniżeli sto kazań w parafji. Ja już to nie wiem co w tem jest, ale ksiądz kwestarz prosto łapie za serce, i co się raz od niego spamięta, to chyba w grobie przyjdzie zapomnieć.

— Więc i ty masz ochotę posłuchać ojca kwestarza?

— A ktoby nie miał takiéj ochoty. Jak on jest u nas, to cała wieś już nie idzie w pole a ino słucha a słucha, to też i człowiek spokojniejszy potem na sumieniu przez jaki miesiąc albo i więcéj.

— Nie żałujmy więc koni! — zawołałem chcąc zadość uczynić pragnieniom mego wieśniaka, i puściłem się z nim na wyścigi.

— Oho! już jest kazanie, — zakrzyczał klonowiak gdyśmy wyjechali z lasu i ujrzeli zdala całą prawie wioskę.

— Cóż to za gromada ludzi przed dworkiem? — zapytałem widząc pełno ludu zgromadzonego i prawie nieruchomie stojącego na miejscu.

— To wieś cała, a w środku ojciec dobrodziéj, gada kazanie, abym i ja z tego coś urwał.

I klonowiak skoczył na ziemię z konia i wlokąc go za parcianą uzdeczkę, podążył ulicą siedzibną.

— Niech będzie pochwalony! — zawołałem zdaleka przeciskając się przez lud do ks. kwestarza.

— A bałamucie, bałamucie, tak długo dać na siebie czekać, a nož cóż tam siostry zakonne, przewielebna matka, ksiądz kapelan? — pytał kwestarz wyciągając szorstką dłoń swoją do powitania.

— Wyłajali mnie żem ojca dobrodzieja ze sobą nie przywiózł?

— Bóg zapłać, poczciwe serca — a aby zdrowi?

— Jak ryby, ale gdzieżeś to dobrodziéj tak długo siedział?

— Ba! połowę drogi odbyłem dla siebie, a drugą połowę dla pana; to też przywiozłem panu taką rzecz, że mnie pewno w samo ślipie pocałujesz.

— Zawczasu ci już dziękuję kochany kwestarzu, ale niechże wiem cóż to za zdobycze dla mnie upolowałeś.

— Cierpliwości panie, cierpliwości, bo to droga do nieba. Teraz siadaj oto koło mnie i posłuchaj mojego bernardyńskiego kazania— powiedział kwestarz wesoło, potarł siwą czuprynkę i zwrócił swą mowę do ludu.

Kazalnicą księdza kwestarza była poprostu kupa drzewa, naniesionego przed dworek; siedział on na niéj mając sutannę podkasaną, a ręce oparłszy o kolana, wyrazistą swą twarz i pełne życia oczy skierował na swoich słuchaczy. Prawił im właśnie o znikomości rzeczy ludzkich; dowodził najwymowniejszem słowem, że wszystkie skarby nic nie znaczą w porównaniu z czystem sumieniem; bo przyj-

być niemogą, chybaby dla nich zupełnie oddzielny przedział w wagonie był najęty.

Art. 1[illegible]dy z podróżnych, którzyby sądzili, że służba d[illegible] nie wykonała ściśle przepisów ostrożn[illegible]achowanie szczegółowemi przepisami je[illegible]b gdyby doznał niewłaściwego z ich stro[illegible], jest mocnym zanieść zażalenie na pierwszéj stacji, do książki na ten cel postanowionéj, a zarząd drogi albo sam takową załatwi, albo do właściwéj władzy sądowéj po wymierzenie kary odeśle.

Oddział II.

O karach na przekraczających szczególne dla zabezpieczenia drogi żelaznéj i jazdy po niéj przepisy.

Art. 14. Ktokolwiek przez nieostrożność, niedbalstwo lub niezachowanie szczególnych urządzeń przy prowadzeniu pociągów na kolei żelaznéj przez władzę wskazanych, stanie się powodem przypadku na kolei żelaznej, chociażby ztąd zranienie, kalectwo lub śmierć nienastąpiła, jednakże pociąg na niebezpieczeństwo był narażony, ulegnie karze aresztu od 3ch tygodni do 3ch miesięcy i pociągniętym będzie do wynagrodzenia szkód w pociągu drogi żelaznéj zrządzonych.

Jeśli jednak winnym nieostrożności lub niedbalstwa takiego okazał się urzędnik lub oficjalista drogi żelaznej, ulegnie karze osadzenia w wieży od 3 do 6 miesięcy, a nadto może być oddalony od służby czasowo lub na zawsze, według uznania władzy, zawsze jednak niezawiśle od obowiązku wynagrodzenia szkód.

Art. 15. Samowolne chodzenie po drodze żelaznéj tak jéj plantem, jako też po rowach, skarpach groblach i przekopach, niemniéj na stacjach, po za obrębem dla publiczności przeznaczonych, tudzież porzucanie po grobli, skarpach lub rowach, niemniéj zawieszanie na płotach i zaporach, jakichkolwiek przedmiotów pociągnie za sobą karę pieniężną:

Za pierwszym razem od kop. 30 do rs. 1.

Za drugim do rs. 3.

A za trzecim karę aresztu od 3 do 7 dni.

Art. 16. Dopuszczający się samowolnego otwierania zapór, przejazdy poprzeczne na drodze zamykających ulegną karze pieniężnéj:

Za pierwszym razem od rs. 1 do rs. 5.

Za drugim razem do rs. 10.

A za trzecim karze aresztu od dni 7, do 3 tygodni.

Art. 17. Pasterze bydła, koni lub trzody, zajętych na drodze lub wewnątrz rowów lub ogrodzeń, winni niedozoru lub nawet właściciele tych zwierząt, jeżeli je bez dozoru pozostawili, podlegają karze pieniężnéj:

Za pierwszym razem od kop. 50 do 3 rs.

Za drugim do 6 rs.

A za trzecim aresztowi od 7 dni do 3 tygodni.

Art. 18. Kary powyższe nieuwalniają winnnych od wynagrodzenia szkód, jakieby na drodze żelaznéj zrządzone być mogły, a osoby ujęte na przewinieniach w art. 15, 16 i 17 opisanych jeżeli nie są znane i w powiecie zamieszkałe, powinny za kwitem złożyć na stacji kolei żelaznéj kaucją w gotowiźnie, wyrównywającą przewidywanéj karze, w przeciwnym razie przez służbę drogową będą przytrzymane i w ciągu 24 godzin do najbliższéj władzy policyjnéj odprowadzone zostaną.

Art. 19. Wszyscy podróżni winni są stosować się do wskazań służby drogowéj, tak przy wsiadaniu, jako też w czasie jazdy i na stacjach. Osoby uchybiające temu, zachowujące się nie przyzwoicie lub dostrzeżone w stanie opilstwa, nie będą do pociągu dopuszczone, a nawet w ciągu drogi mogą być przez miejscową władzę na stacji drogi żelaznéj do dalszéj podróży odsunięte, bez możności żądania zwrotu opłat za jazdę uiszczonych. Gdyby zaś przy wykonywaniu swoich obowiązków, służba drogi żelaznéj doznała oporu lub znieważenia, winni pociągnięci będą do odpowiedzialności i kary podług przepisów w dziale IV kodexu kar objętych.

Działo się w Warszawie, dnia 27 Kwietnia (9 Maja) 1857 roku.

Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant (podp.) *Paniutin.*

Dyrektor główny prezydujący w Kommissji Rządowéj przychodów i skarbu, radca tajny, (podp.) *Łęski.*

Sekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu, (podp.) J, *Karnicki.*

JO. Książę *Gorczakow*, główno-dowodzący 1szą armją, Namiestnik JEGO CESARSKIEJ MOŚCI w Królestwie Polskiém, w dniu dzisiejszym o godzinie 7éj z rana powrócił z Petersburga.

— Niedawno wrócił do Warszawy ziomek nasz, który długie i niebezpieczne na drugim końcu świata odbywał wyprawy. Przeglądaliśmy papiery jego i oto krótki z nich wyciąg:

Tomasz Werner był chorążym w 2gim orenburgskich bataljonie piechoty linjowéj. Pod wodzą Alexego Butakowa, który jako kapitan fregaty, był naczelnikiem flotylli na Aralu, odbywał wszystkie swoje wyprawy, zacząwszy od r. 1848 bezustannie przez lat ośm. W pierwszych dwóch latach, 1848 i 1849, kiedy Butakow na pokładzie goeletty *Konstantyn* po morzu Aralskiem żeglował, Werner znajdował się z nim także na pokładzie i miał udział w tych wyprawach morskich. W roku 1850 pod wodzą podporucznika Pospiełowa na tychże samych wodach i na tymże statku żeglował. W roku 1851 będąc już sam podofficerem, dowodził goelettą *Mikołaj* na morzu jeszcze Aralskiem. W roku 1853 wzięty do budowania dwóch statków parowych żelaznych (*Perowski* i *Obruczew*), zajęty był tą pracą na wiosnę w Aralsku. Statki te tejże wiosny spuszczono na rzekę Syr Dariah. W lecie na pokładzie statku *Perowski* żeglował po Syr Dyriah i znajdował się przy obleżeniu i zdobyciu szturmem fortecy kokańskiéj Ak-Meczelt, na któréj mury pierwszy wskoczył. W roku 1855 pływał po Syr Dariah, na statkach flotylli aralskiéj, pełniąc obowiązki officera morskiego. W roku 1856 na pokładzie statku *Perowski* żeglował po tejże saméj rzece, ale już mu wtedy powierzono obowiązki porucznika. Jednem słowem, nieżałował krwi i potu. Odznaczył się i na okrętach żaglowych i na statkach parowych. Doskonały się wyrobił z niego marynarz. P. Butakow wydał mu stosowne do tego świadectwo, datowane w forcie pierwszym na Syr Dariah, dnia 12 października 1856 roku, i oświadczał w niem, że ośm lat przypatrując się trudom tego człowieka, mógł ocenić jego zdolności, gorliwość, naukę i rzadkie zalety, z czego nawet zrobił wniosek, że Werner byłby w stanie dowodzić gdzię nadbrzeżnym statkiem parowym.

Korrespondencja z Paryża.

(Dokończenie.)

Wystawa wszystkich prac Delarocha w akademji sztuk pięknych.—Nowiny o przyszłéj wystawie malarskiéj.

L. Zastęp ludzi którzy przewodniczyli we Francji ruchowi artystycznemu i literackiemu w epoce 1830 r. umniejsza się codziennie. W tym samym czasie w którym nieliczny orszak, odprowadził zwłoki Musseta na miejsce spoczynku, tłumna publiczność cisnęła się na wystawę dzieł Delarocha zmarłego przed kilku miesiącami.

Myśl zebrania rozrzuconych po całéj Europie obrazów zgasłego malarza, jest nader szczęśliwą i ze wszech miar chwalebną. Najlepszy to hołd oddany talentowi, najpiękniejszy sposób uczczenia zmarłego. »Jakżebym rad (pisał Delaroche na parę lat przed śmiercią) wynaleźć przedmiot obrazu interessujący wszystkich, i wystawić obraz na korzyść biednych artystów i robotników zostających w niedostatku.« To szlachetne życzenie spełnionem zostało, niestety po śmierci artysty, opłata składana przy wstępie na espozycją, wpłynie do kassy towarzystwa wspierającego malarzy.

Wystawa ta urządzona w pałacu akademji sztuk pięknych rozmaite wywołuje wrażenia. Sława artysty rośnie u ogółu publiczności zwidzającéj wystawę, lecz krytyka nie podziela entuzjazmu publiczności.

Wątpliwości żadnéj nie podlega że Delaroche wywarł wpływ nie mały na nowoczesną szkołę malarstwa i na smak publiczności malarstwem się zajmującéj. Był on indywidualnością wcale nie pospolitą, odznaczającą się nie tylko talentem ale i charakterem swoim, powierzchowność sama miała w sobie ową dystynkcję dyplomatyczną imponującą dla wielu, a ci, którym konwencjonalne formy nie imponują, czuli się przynajmniéj nie zupełnie swobodnymi w jego obecności.

Pewna, słaba zresztą analogia jaką dopatrzyć można było w rysach malarza z rysami Napoleona przyczyniała się do uroku i zwracała na niego uwagę. Było coś w całéj jego osobistości co dawało zapomnieć malarza, a nęciło do poznania człowieka.

Wrażenie jakie na wstępie robi ogół dzieł Delaroch'a jest naprzód ogrom i liczba pracy; widać jak całe życie artysty wypełnione było codziennym trudem, widać postęp nieprzerwany, od najpierwszych prac aż do ostatnich. Jeden z krytyków miał słuszność powiedzieć, że wartość obrazów Delarocha możnaby oznaczyć wedle dat w których powstały.

Przebiegając ten długi szereg obrazów, ułożony porządkiem chronologicznym, zdawaćby się mogło, że artysta ten, za pomocą środków po za dziedziną malarstwa będących, umie na widzów wpływać, że potrafił instynkt malarski i natchnienie zastąpić rozumną zręcznością z jaką przedmioty do obrazów swych wybierał.

Bo też istotnie lista osób, którym pędzel swój poświęcił, obudza same wspomnienia grobowe, a widz czuje się niejako wzruszony, zanim jeszcze podniesiono zasłonę. Tutaj widzisz scenę z nocy

---

dzie do bogacza lada zły człowiek i skarby jego zniszczy lub rozrzuci, a uczciwemu i sam szatan nic nie zaszkodzi.

— Gromadźcie, dziatki — wołał kwestarz swym potężnym głosem — ale gromadźcie tylko ile Bóg dozwala. Nigdy nie ubiegajcie się za tem aby wasze bogactwa były większe nad bogactwa sąsiadów, pracujcie na podstawę a nigdy na wierzchołek. Bo chociaż uda wam się nazbierać taką moc pieniędzy i dostatku, że wszystko to wyrośnie w górę z czubkiem, to przyjdzie lada silny wicher, lada zły człowiek, pochwyci za czubek waszego bogactwa i rozniesie je po całéj ziemi!

Tak prawił kwestarz a lud z odkrytą głową tylko wzdychał, tylko przytakiwał. Niedość to jednak było dla kaznodziei! chciał na zawsze te prawdy, które pod gołem niebem ludowi ogłasza, wcisnąć w jego serce i umysł. Zatarł więc ręce, zwrócił wzrok swój na pole i rzekł:

— Daléj chłopcy i bracia, rozbiegnijcie się po polu i nanoście mi tu co najpiękniejszych kamieni, a składajcie je dopóty przedemną, dopóki nie będzie kupy, wyżéj moich kolan.

Natychmiast wszystek lud rozbiegł się po polu i począł znosić kamienie. Po kilkunastu minutach biegania, massa kamieni leżała przed kwestarzem, który zachęcając zawołał:

— Weźcie się teraz do mozolnéj pracy i ułóżcie te wszystkie kamienie w taki słup, żeby na wierzchu sterczał tylko jeden kamień.

Nie łatwem to było do wykonania dla włościan, męczyli się blizko pół godziny, nareszcie po wielu niepowodzeniach i ogólnem zmordowaniu, sztuki dokazali.

— Ot patrzcie — zaczął mówić kwestarz, ta kupa kamieni to wasze bogactwa. Nie małożeście się nad nią namordowali, błotem powalaliście wasze ręce, potem okryliście czoło i piersi, a za całą nagrodę macie stos zamożności, który składany waszemi wszystkiemi rękami, może być wywrócony jedną nogą.

I kwestarz powstał z miejsca, uniósł sutanny i cieżką nogę postawił na najwyższym kamieniu.

— Widzicie zbieraliście z chciwości a nie z potrzeby, to też nie mieliście czasu skarbów waszych skleić modlitwą, ofiarami Boga i miłością bliźniego, nie wyjdzie też minuty a skarby wasze rozprysną się na wszystkie strostrony.

To powiedziawszy, kwestarz mocno stanął na kamieniu a cała gromada ułożona, rozleciała się na wszystkie strony.

— Niebieska prawda co dobrodziéj gada! zawołał wówczas lud cały jednym głosem, i poczęli wszyscy z podziwieniem na siebie spoglądać.

Kwestarz korzystając z pierwszego wrażenia, wyciągnął rękę do ludu i zawołał:

— Pracujcież bracia moi tylko tyle ile Bóg nakazał, a nie żałujcie chwil na służbę Bogu, na pomoc bliźnim. Zbierajcie a nie zazdroście nikomu, nie krzywdźcie nikogo, bo krzywda prędzéj może być zapomnianą aniżeli nagrodzoną.

— Czy nie wiecie co to jest skrzywdzić kogo? — Zapytał ludu kwestarz po chwili.

— Wiemy, wiemy dobrodzieju — odpowiedzieli wszyscy.

— A czy pamiętacie każdego z tych kogoście pokrzywdzili?

— A pamiętamyć!

— A tych których przed rokiem, przed dwoma, przed dziesięciu lub dwudziestu laty

DODATEK.

św. Bartłomieja, daléj inkwizycję Joanny d'Arc, tu prezydent Duranti, którego przychodzą mordować i książę Guise już zamordowany. Richelieu wiedzie za sobą Cinq-Mars'a i de Thou, tam Joanna Gray z zawiązanemi oczyma czeka na uderzenie topora, Strafford prowadzony na rusztowanie, Beatrixa Cenci śmiertelną bladością blada, Marja Antonina wiedziona pod gilotynę, i żyrondyni po których wóz fatalny już zajechał... od początku do końca nieustanny piąty akt dramatu. Aby nic nie brakło do wzruszenia jakie chce wywołać, artysta nie opuszcza tych szczegółów, co na wyobraźnię widza działają. Gromnice żałobne, bronie i dzidy wyostrzone, topór pod którym głowa upadnie i słoma w którą krew wsiąknie niedługo, kat czerwono ubrany, i trumna kirem powleczona. To wszystko w ludziach wykształconych i obznajmionych z historją wywołuje bardzo naturalne wzruszenie, widz zaś pospolity i w sztukę nie wtajemniczony uderzonym zostaje na sam widok tego arsenału grobowego i przygotowań do śmierci.

Ta strona talentu Delaroch'a najwięcéj jednająca mu zwolenników między publicznością, najsilniejsze wywołuje pociski ze strony krytyków. Zarzucają mu, że cała wartość jego obrazów, leży właśnie w téj ich stronie melodromatycznéj, w tém wyrachowaniu z jakiem się stara interes i wrażenie wywołać.

Prawda, że ogół publiki zanadto lubi *czytać* obrazy, tak jak się czytuje romansy Walter-Scotta. Prawda, że zainteressowanie samym przedmiotem jest w malarstwie rzeczą drugiego rzędu, bo trzeba przedewszystkiem, aby obraz miał wartość sam przez siebie.

Lecz sądzić artystę z téj tylko strony, nazywać go jak Heine „Nadwornym malarzem ludzi na śmierć skazanych" jest to fałszywie go sądzić i zapoznawać jego wartość i znaczenie. Ktokolwiek wpatrzy się bezstronnie w życie artysty, ktokolwiek potrafi ocenić ten nieustający postęp w jego dziełach i aspiracje szlachetne, wolę niezłomną i zamiłowanie sztuki istotne, ten się przekona, że Francja straciła w nim znakomitego artystę, mistrza może. Tylko natury wyższe, organizacje wybrane dostają w udziale, ową zdolność ciągłego postępowania na drodze doskonałości, zdolność nieustannego starania się o nabycie zalet, których im brakuje.

Ogół prac Delaroche'a nie przedstawia téj jedności, jaką nacechowane bywają dzieła tych, co przez sam temperament swój i instynkt malarzami zostają. Pierwsza epoka od roku 1823 do 1837 wyraźnie jest słabsza od następnych. Zwrot jaki podówczas przybrała literatura francuzka, zwrot do badań i poszukiwań historycznych, wpłynął przeważnie na Delaroche'a, odgadł on z taktem sobie właściwym, czem można zainteressować publiczność spółczesną sobie, postanowił pędzlem swym ożywić osoby historyczne, i za pomocą kostjumów sumiennie odszukanych, sprzętów ściśle prawdziwych, nadać obrazom swoim kolor epoki jaką przedstawiać miały.

Delaroche nie należy do tych malarzy, którzy starają się idealizować swoje modele przez opuszczenie drobiazgowych szczegółów, którzy osobom historycznym dają właśnie pewną perspektywę moralną upraszczając ową codzienność życia, któraby bohaterów zanadto do nas zbliżała.

Przeciwnie stara on się tem bardziéj interessującemi uczynić swoje osoby, im więcéj podobieństwa w rysach drobnych wynajdzie, im sumienniéj je ubierze, im dokładniéj odgadnie sprzęty jakiemi się otaczały, a jednak obrazy z téj pierwszéj epoki najmniéj może zaspokoją człowieka obznajmionego z wymaganiami sztuki, bo najmniéj może w sobie mają istotnych i wiecznych jéj warunków. Tutaj godziłoby się przypomnieć malarzom wstępującym w ślady Delaroche'a, a nadużywającym nieraz owéj garderoby historycznéj, że dokładność kostjumów historycznego malarza jeszcze nie stanowi, i że archeologiczna sumienność nie zawsze daje koloryt epoki, że po za kostjumami, po za arsenałami zbroi i broni, powinien być zawsze widzialnym człowiek, ze swoją fizjognomją myślami ożywioną, ze swemi ruchami malującemi to, co mu gra w duszy. Delaroche umiał zachować miarę na téj niebezpiecznéj drodze wiodącéj z malarstwa historycznego do garderoby kostjumów, lecz nie tak się ma z wielu zwolennikami jego szkoły. Z owéj pierwszéj anegdotowo-historycznéj epoki malarza, najlepszym bezwątpienia obrazem, jest zabicie księcia de Guise. Obraz ten, tem prawdziwsze zostawia wrażenie, że scena którą przedstawia nie tak się musiała odbyć w historji jak ją artysta wyraził na płótnie, nie będąc teatralną jest wysoce dramatyczną. Blada zniewieściała głowa naszego Henryka Walezego, zagląda z po za zasłony do pokoju, w którym na ziemi leży rozciągnięty, imponujący nawet po śmierci trup Gwizjusza. Siepacze cicho szepcą cóś królowi, ponurość zbrodni wszędzie rozlana i czuć nieledwie zapach krwi.

Wyznać jednak muszę, że nad wszystkie obrazy Delaroche'a z owéj dramatyczno-grobowéj epoki, przekładam dwa czy trzy płótna, które przed samą nieledwie śmiercią malował. Jest mianowicie jedna kompozycja: *Męczennica chrześcjańska utopiona w Tybrze*, która mnie najdłużéj przed sobą zatrzymuje. Blada ta postać zaledwie po nawierzchni fali się utrzymująca, to nie Ofelia Szekspira która zostawia w duszy smutek i rozdarcie, nad głową chrześcjanki świeci już aureola męczeńska i jakieś ciche anielstwo na twarzy rozlane, a obraz mimo smutnéj swéj treści zostawia w duszy pewien pokój przy wzruszeniu. Exekucja tą razą nie zawiodła Delarocha, harmonja koloru, poświęcenie szczegółów, rozumna prostota całego układu zupełnie odpowiadają samemu przedmiotowi. Delaroche pożegnał sztukę czterema obrazkami religijnéj treści, ostatnie to jego prace i nieskończone nawet. Te cztery kompozycje przedstawiające boleść Matki Najświętszéj i osieroconych uczniów, mają wdzięk niewymowny i dowodzą, że Delaroche na téj drodze na którą wszedł przed śmiercią, byłby mógł mniéj gwałtowne, ale prawdziwsze może i głębsze wywołać wzruszenie.

Nie zamierzyłem sobie wyliczyć tu wszystkich prac Delarocha, zresztą opisywać obrazów nie umiem. Nie wspomniałem nic o portretach, ani o rysunkach między któremi znajdują się mistrzowskie rzeczy. Znajdziecie spis tego wszystkiego w feilletonach tutejszych, spotkacie się tam także z niejednym zarzutem, jakie zgasłemu malarzowi robi krytyka. Między innemi, jeden z tych zarzutów dość mi się dziwnym wydaje. Dziwią się i mają za złe zmarłemu artyście, że miał pretensję mieszać się w politykę, że zdradzał się nieraz z chęcią odegrania roli na dyplomatycznéj drodze, nie wiadomo mi, o ile Delaroche posiadał podobnego rodzaju ambicję, ale nierozumiem, czemu mu zarzut z niéj robią, szczególniéj w kraju takim jak Francja.

Tutaj gdzie najdrobniejszy kupiec, gdzie pierwszy lepszy spekulant giełdowy, ma nie tylko ambicję, ale częstokroć możność zasiadania w izbie, czyżby jednemu tylko artyście nie wolno było brać udziału w sprawach swojego kraju? On który jest powołany ożywić na płótnie dzieje narodu do którego należy, on który dziełami swemi wpływa na społeczeństwo i ku idealowi je prowadzi, on nie miałby prawa mieszać się w rzecz publiczną, prawa które służy nie ledwie każdemu kupcowi towarów bawełnianych i nie jednemu fabrykantowi zapałek chemicznych!?

15 Czerwca otwiera się wystawa malarstwa w pałacu przeszłorocznéj wystawy na polach Elizejskich, od pierwszych dni tego miesiąca sąd złożony z członków instytutu (w którym zasiadają Ingres, Vernet, Delacroix, Robert Fleury i inni) stanowi o przyjęciu lub odrzuceniu nadesłanych obrazów. Liczba nadesłanych utworów przechodzi podobno 6.000, a trzecia część zaledwie przyjętą zostanie, artyści z biciem serca oczekują końca tego sądu, który może dla nich sądem ostatecznym będzie, jeśli wierzyć można w przyjście komety na dzień 13 Czerwca.

Ci którym obrazy odrzucone zostaną pocieszają się tą myślą, że wystawa otwiera się właśnie nazajutrz po skończeniu świata, i że jeśli nie będą mogli oglądać na niéj swoich utworów, to i publiczność hańby ich oglądać nie będzie. Mam nadzieję że artyści polscy nie potrzebują sobie życzyć nadejścia komety. Rodakowski posyła trzy portrety i obraz: *wnętrze cerkwi galicyjskiej* z modlącym się w niéj ludem. Juljusz Kossak akwarellę: *stadnina ukraińska przy studni*. Leon Kapliński obraz: *spowiedź Jacka Soplicy* i portret męzki. Tepa rysunek Adama M. i parę akwarell.

W przyszłym moim liście przy otwarciu wystawy napiszę wam o tych dziełach, a życzę i w interesie Kroniki i dla siebie, aby wówczas nie panowały takie gorąca jak dziś, gdy ten mój list zakończam.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

New-York 9 Maja. Pan Buchanan odrzucił propozycję lorda Napier co do rozpoczęcia no-

---

skrzywdziliście, czy dziś moglibyście mnie pokazać?

— Wszystkich się pamięta dobrodzieju, — wszakto jeśli się kogo skrzywdziło, to tylko sąsiada.

— A ja wam powiadam że i połowy nie pamiętacie. I jeśli przyjdzie na którego łaska Boża że krzywdy cudze weźmie do serca, wtenczas może mieć chęć, a pokrzywdzonych nie znajdzie. Lepiéj téż w ciągu życia nikogo nie krzywdzić, nikomu nie zazdrościć, bo odpowiedzialność ciężka a pamięć krótka.

— Pamiętać to i można pokrzywdzonych, bo to zawsze swoi — aleć na co tam pragnąć cudzéj szkody.

— Kiedy mówicie że pamiętacie tych którycheście pokrzywdzili i znajdziecie każdą cudzą szkodę, weźcie moi bracia kochani te kamienie, i połóżcie każden w to samo miejsce z którego został wyjęty — powiedział kwestarz, a wszyscy zagadnięci po sobie tylko spoglądali.

— No dalej, żywo, bierzcie! — zachęcał kwestarz, gorliwie chwytając wrażenie jakie na lud wywierał. Wszak kamienie leżą, wy macie pamięć dobrą, pole nie ruszone, powinniście trafić i wszystko odnaleść.

A gdy lud milczał i wpadł w podziwienie, kwestarz wzniósł głos i zawoławszy:

— Tak samo znajdziecie i ludzi pokrzywdzonych, tak samo odszukacie miejsca gdzie chciwość wyrządziła szkodę! Dopiero godzina upłynęła a już nie pamiętacie miejsc z których pobraliście kamienie, czyniąc im krzywdę wielką, bo może nie jeden wyrzuciliście z jego gniazda, z jego domu! Taka to pamięć u ludzi, tak ci wychodzą co nadto jéj ufają.

— Oj dobrodzieju! dobrodzieju! niebieska prawda ta wasza mowa, lepiéj, o lepiéj nikogo i na ździebło wciągu życia nie ukrzywdzić! — zawołali teraz wszyscy, i rzucili się do księdza kwestarza, całując jego ręce, sutanę, ściskając stopy i kolana.

Kwestarz powiedział im jeszcze kilka słów prawdy, wzniósł rękę w niebo i zaklął wszystkich aby o tem co dziś usłyszeli, nigdy nie zapominali.

— A tu Solwowa płacze a płacze — odezwał się ktoś z gromady.

— A czego ty matko płaczesz? — zapytał kwestarz kobiety, która otoczona dziećmi zanosiła się od płaczu.

— Jak ja nie mam płakać, Solwa od wczora, jak wyszedł z wołkami w pole tak go jeszcze nie ma. O ja nieszczęśliwa! pewno wołki popędził do miasta.

— O! o! o! zaprzeczyła gromada.

— Nic nie przewiduj przed czasem i włos ci moja Solwowa nie spadnie z głowy bez wiedzy Boga. Solwa musi powrócić, a zobaczymy dla czego tak długo bawił. Teraz bracia moi idźcie do dziennéj roboty, a gospodarze pamiętajcie o moiéj szkapie, bo za godzinę musimy już od was wyjechać — powiedział kwestarz i zwrócił się do mnie.

— No, no! ojcze dobrodzieju wszystko będzie dobrze — zawołała ochocza gromada i poczęła się rozchodzić z placu kazalnego. A ja i kwestarz weszliśmy do dworku.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

wych negocjacji w przedmiocie Ameryki centralnéj. Minister angielski podawał za podstawę swojéj propozycji warunkowe przychylenie się stanu Honduras.

Londyn 24 Maja. Admirał Napier na ostatniém posiedzeniu Izby niższéj żądał, aby w obec groźnego powiększenia floty francuzkiéj, Anglja wzmocniła także swoją flotę.

Kopenhaga 23 Maja. *Fadrelandet* domyśla się że admirał Virgin, znajdujący się jako nadzwyczajny poseł dworu szwedzkiego w Kopenhadze, dla tego został uwolniony ze służby w marynarce, ponieważ wkrótce nastąpić ma jego nominacja na rzeczywistego posła.

Czterdziesta trzecia rocznica konstytucji norwegskiéj obchodzona była przez część znajdujących się w Kopenhadze normanów w duchu związku skandynawskiego.

Paryż 24 Maja. *Moniteur* donosi, że Cesarstwo Ichmość przybędzie dziś do Paryża i zaprzecza pogłosce o zamierzonym przeglądzie wojskowym.

Sprawozdawcą kommissji Ciała prawodawczego do prawa o przedłużeniu przywileju Banku, wybrany został pan Dumiral.

Marsylja 23 Maja. Według ostatnich wiadomości otrzymanych z Konstantynopola, pan de Talleyrand, kommissarz francuzki w Księztwach Naddunajskich, posłał do Konstantynopola jednego ze swoich sekretarzy z missją do dywanu.

Cesarz austrjacki przesłał rozmaitym znakomitym osobom w Księztwach różne ordery.

Prassa w Księztwach energicznie oświadcza się za połączeniem.

W tych dniach znakomici bankierowie i finansiści konstantynopolitańscy zgromadzili się u pana Baltazzi w celu sprobowania nowych usiłowań ku utworzeniu Banku.

Sułtan przesłał Królowi pruskiemu wstęgę orderu Medżidżie.

Porta poleciła dziennikom stolicy powtórzyć sprawozdanie z meetingów jakie się odbywały w przedmiocie przekopania między-morza Suez.

Berlin 23 Maja. *Zeit* przytacza rozbiór depeszy duńskiéj ogłoszony przez *Journal de Francfort*, a zapewniającéj, że Danja zwoła stany w miesiącu sierpniu i przedstawi im nowy projekt konstytucji.

Książe Napoleon przed opuszczeniem Berlina rozdał kosztowne tabakiery ozdobione swoim portretem albo cyfrą, dygnitarzom dworu i innym znakomitym osobom. Prócz tego książe zostawił dla służby 2,000 tal.

Turyn 20 Maja. Najjaśniejsza owdowiała Cesarzowa Wszech Rossji przybyła tu wczoraj wieczorem. Jej Cesarska Mość przyjmowaną była na debarkaderze przez króla Wiktora-Emmanuela. Gwardja narodowa i wojsko linjowe stanowiły szpaler na drodze którą orszak miał się udać. Liczny tłum przyjął Jej Cesarską Mość z oznakami najżywszéj sympatji i pełnemi zapału okrzykami. Miasto było uilluminowane. (*Neue Pr. Ztg*).

ANGLJA.

Londyn 21 Maja. Rozprawy które miały miejsce w Izbie niższéj wczoraj wieczorem w przedmiocie *ministers money*, nabrały od razu nadzwyczajnéj ważności, stosunkowo do powierzchownego znaczenia téj kwestji. Wszyscy członkowie, nie wyłączając naczelników stronnictw, byli obecni, bo spodziewano się ważnéj walki, albowiem pan Disraeli już przed niejakim czasem zapowiedział, że torysowie sprobują sił swoich przy mocji pana Fagan.

Ta agitacja ztąd pochodziła, że konserwatyści utrzymują, że kwestja zniesienia *ministers money* zawiera w sobie zasadę wysokiéj ważności. Będzie temu około dwóchset lat, pod panowaniem Karola IIgo liczne miasta Irlandji poddane zostały pod specjalny podatek na utrzymanie ich protestanckiego duchowieństwa. Ponieważ większość kontrybuentów należy dziś w tych miastach do kościoła katolickiego rzymskiego, przeto ten podatek zdaje się być niesprawiedliwym. Dla tego katolicy prawie ogólnie odmówili płacenia go, a korporacje złożone z członków katolickich nie chciały go ściągać. Od wielu lat daremne usiłowania przedsiębrane były ku otrzymaniu zniesienia tego podatku, którego nawet wigowie prawie zupełnie zaniedbali.

Lord Palmerston, który z wysokim rozumem i niejaką obojętnością w kwestjach politycznych łączy wielkie pragnienie popularności, zrobił układ zastępujący ten podatek (przynoszący 12 tysięcy fst. rocznie) przez subsydja ciążące specjalną kassę przeznaczoną na potrzeby kościoła pod zarządem kommissarzy duchownych.

Nie ma wątpliwości że w obec opozycji jaką wywoływało *ministers money*, jest to bardzo rozsądna kombinacja, ale stronnictwo torysoskie a przynajmniéj fanatyczny odcień tego stronnictwa, uważa zniesienie podatku o którym mowa, jako pierwszy krok na drodze ataków przeciw kościołowi protestanckiemu w Irlandji i z tego powodu odcień ten oponował przeciw temu projektowi.

Nie dziwimy że się pan Disraeli chociaż był obecnym na posiedzeniu, nie wziął udziału w rozprawach; bo bezpośrednio po liberalnych oświadczeniach z jakiemi wystąpił w interesie wyborów, byłoby to zbyt wyraźnem popadnięciem w dawne błędy opozycji torysoskiéj. Jego położenie zmusza go do pozostawienia niejakiéj swobody ultrastom jego stronnictwa, a kwestja o któréj mowa, jest właśnie jedną z tych które szczególnie obudzają ich fanatyzm. Rząd i pan Fagan otrzymali 313 głosów, kiedy tymczasem opozycja zaledwie ich zebrała 174. Te cyfry jednakże nie mogą służyć za miarę siły stronnictw, albowiem wielka liczba torysów nie głosowała wcale.

Inne jeszcze zwycięztwo odniósł rząd w Izbie lordów przy prawie ułatwiającem rozwody. Nasze teraźniejsze prawa w tym przedmiocie są niedorzecznością i skandalem. Tylko bogaci mogą otrzymać rozwód, który wymaga przeszło 4,000 fst. wydatków. Naturalnie przy takich kosztach, prawo to jest martwą literą dla średnich i ubogich klass. Bill przedstawiony obecnie parlamentowi jeszcze nie dość daleko posuwa się, tyle jednak zawiera postępu, ile go dozwoliły wsteczne uczucia społeczeństwa angielskiego w tym przedmiocie. (*Ind. Belge*).

FRANCJA.

Paryż 23 Maja. Cesarz i król bawarski mają wrócić jutro z Fontainebleau; wjazd ich odbędzie się bez żadnéj wystawności. Przegląd zapowiedziany na poniedziałek 25go b. m. został odwołany przez wzgląd na nadzwyczajny upał. W dniu 28mym będzie bal na cześć króla bawarskiego w pałacu miejskim.

Baron Gros dopiero wczoraj wyjechał ztąd do Tulonu, gdzie wsiądzie na statek.

Do wiadomości o wzajemnych grzecznościach i podarunkach wymienianych między naszym rządem i królem siamskim, dodamy tu mały ale interessujący szczegół, że zęby słoniowe przysłane tu przez tego monarchę azjatyckiego, pochodzą ze słonia świętego, który zakończył życie w sierpniu i zastąpiony został w swojéj posadzie przez inne bóstwo z trąbą i kłami. Należy to do etykiety dworu sjamskiego, że pamiątki z świętego słonia posyłane są tylko ukoronowanym głowom.

Dymissja hr. d'Argout gubernatora banku francuzkiego tylokrotnie donoszona i odwoływana, dziś jest faktem stanowczo pewnym. Wspomnieliśmy już że zdolności okazane przez pana de Parieu w rozprawach nad podatkiem dochodowym w radzie stanu, zwróciły na niego uwagę Cesarza i że jego nominacja w miejsce hr. Argout zdaje się być prawie pewną. Dziś jednak wymieniane są jeszcze inne imiona. Oprócz pana Germiny dyrektora kredytu ziemiańskiego, słychać o panu Andouiller, urzędniku mało dotąd znanym, a który podobno ma bardzo pewne widoki otrzymania téj wysokiéj posady w banku.

Dziś skończyły się rozprawy nad budżetem. Rozpoczął je p. Lequien, prezydujący w kommissji, odpowiadał on panom Granier de Cassaignac i Dumiral i z wielką zręcznością zbijał jedne po drugich ich argumenta. Izba ciągłemi oklaskami pokrywała jego mowę. Pan Granier jeszcze raz zabrał głos, usiłując koniecznie dowieść, że podatek od papierów publicznych jest podatkiem dochodowym.

Pan Chasseloup Laubat z wielką żywością odpowiadał panu Granier de Cassaignac. Następnie wszedł na mównicę kommissarz rządowy i z energją oświadczył, że renta nie jest i nigdy nie może być poddaną podatkowi. Te wyrazy wywołały bardzo żywe poklaski w całéj izbie. Po têm wysileniu entuzjazmu izba już prawie nie słuchała i nie uważała co mówiono. Cała jéj baczność zwróciła się jedynie na cel dzisiejszego posiedzenia, to jest wotowanie nad budżetem. Nakoniec przystąpiono do głosowania i budżet został zatwierdzony większością 242 głosów przeciw 20. (*Ind. Belge*).

— Według pana Leroux sprawozdawcy w kwestji budżetu kommissji, według wskazówek danych przez izbę, żąda ona podatku od przechodzenia własności ruchomej z rąk do rąk, nie zaś podatku od dochodów. Tego żąda kommissja, tego chciała izba i rząd.

Nie chcą tu *income tax*, nie chcą podatku feodalnego, chociaż pan Granier de Cassaignac usiłuje inaczéj twierdzić. I cóż się stało. Podatek zaproponowany wywołał mnóstwo protestacji, podatek *wymotywowany* obecnie z urzędu, spotyka pochwały.

— Wczoraj odbył się pogrzeb pana Vieillard i pana Pastoret. Pan Briffaut ma się lepiéj.

— Pomimo cztero-krotnego już urzędowego doniesienia o ratyfikacji traktatu anglo-perskiego ze strony szacha, niektóre dzienniki uporczywie zaprzeczają temu, twierdząc już to że szach ratyfikując ten traktat, wprowadził w nim pewne modyfikacje, to znowu że Feruk-Chan od kilku już tygodni rozpoczął negocjacje z lordem Cowley, przy pomocy rządu francuzkiego, w celu zawarcia z Anglją aktu dodatkowego w przedmiocie kwestji konsulatów. W tym celu ambassador perski według jednego dziennika, był na posłuchaniu u Cesarza w Tuileries przed wyjazdem do Fontainebleau.

Oto zupełna prawda w tym przedmiocie.

Feruk-Chan nie udawał się do Cesarza i żadne nowe urzędowe negocjacje z ambasadą angielską nie zostały jeszcze rozpoczęte w Paryżu. Ale ponieważ prócz punktów spornych uregulowanych między Austrją i Persją przez nowy traktat, pozostaje jeszcze mnóstwo punktów drugorzędnych, ale ważnych między temi dwoma państwami, czekających na załatwienie, przeto ambassador perski za dwa miesiące uda się do Londynu dla traktowania względem wszystkich tych kwestji bezpośrednio z rządem angielskim.

— Projekt w przedmiocie banku, ciągle jest roztrząsany pomiędzy kommissją ciała prawodawczego i radą stanu. Prawie powszechnie uznają, że projekt ten nie dość jest korzystny dla kredytu. Poprawki sypią się ze wszystkich stron. Dla objaśnienia się pod każdym względem, kommissja wezwała we czwartek do siebie rozmaite znakomitości finansowe; pan Reveil znakomity przemysłowiec, mer Lyonu i vice-prezes ciała prawodawczego, przemówił w imieniu wielkich interessów handlowych jednego z najznakomitszych miast Francji. Następnie pan Rothschild rozwijał swoje myśli w przedmiocie wysokiego banku i podobnowystąpił z niejakiemi krytycznemi zarzutami

Ale najważniejsze były przemowy pp. Izaaka i Emila Pereire. Przez dwie godziny i kwadrans, rozwijali oni obraz położenia finansowego europejskiego, wykładali z wielką jasnością wszelkie kwestje negocjacji banków i wykazywali siły tych instytucji i wpływ ich na rozwój kredytu publicznego. Oświadczyli oni wprost, że przedstawiony projekt nie zdaje im się być dostatecznym, i podawali środki ukompletowania tego projektu. Mowy tych panów słuchane były z wielką bacznością i sprawiły nie małe wrażenie na kommissji.

— Dużo czyniono komentarzy nad podróżą Papieża. Spodziewają się wielkich zmian w administracji, wskutku życzeń objawionych przez rozmaite municypalności. Dużo jest prawdy w têm co się mówi w tym przedmiocie. Papież każe sobie notować wszystkie reklamacje przedstawione przez municypalności, potém za powrotem do Rzymu, każe zrobić ogólne wypracowanie w przedmiocie tych wszystkich żądań. Niektóre przywileje i swobody municypalne zostaną zwiększone, ale więcéj zapewnie nic nowego nie będzie. Prawie wszystkie miasta żądają funduszów na swoje drogi.

Papież zabawi w Bolonji zapewnie przynajmniéj przez miesiąc. Pospieszono się z rozstrzelaniem Lazariniego i jego wspólników, bo gdyby ta exekucja nie została spełnioną przed przybyciem Ojca Świętego, Jego Świętobliwość przez dobre serce i wstręt do rozlewu krwi nawet zbrodniarzy, byłby zapewnie złagodził ich karę, co byłoby sprawiło bardzo złe wrażenie między ludnością.

Zapewniają że kommissja ciała prawodawczego mianowana do roztrząsania przyszłego prawa o banku francuzkim, proponuje ważne zmiany w tym projekcie tyle razy już przerobionym przez rząd.

Ciało prawodawcze prowadziło dziś daléj roztrząsanie budżetu. Pierwszym wysłuchanym mówcą był sprawozdawca kommissji pan Alfred Leroux. Mowa jego jakkolwiek czysto-finansowa, była bardzo kwiecista, zręczna, słowem literacka. Wychodząc ze sfery gwałtownéj, namiętnéj, w którą wprowadził ją pan Granier de Cassaignac, izba przeszła z panem Leroux na pole spokojności która więcéj zgadza się z jéj charakterem niż ognisty i nieco rubaszny ton deputowanego z Gers. Dla te-

go słuchano pana Leroux z prawdziwem zadowoleniem.

Rozprawy nie skończyły się na dzisiejszém posiedzeniu i odroczone zostały do jutra. Należy spodziewać się że nie będzie więcéj mów przynajmniéj przydłuższych w sprawie budżetu, bo inaczéj nowe przedłużenie posiedzeń o którém wspomnieliśmy wyżéj stałoby się koniecznem. (*Ind. Bel.*)

KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

— Piszą z Odessy do jednéj *Corespondance generale* w Paryżu:

Kwestja organizacji Księztw, jest u nas przedmiotem żywego zajęcia. Zamieszkałym tu wołochom zakomunikowano cyrkularz obejmujący zasady konstytucji, która po przyjęciu przez dywany zostanie podana do zatwierdzenia kommissarzom wielkich mocarstw.

Treść téj konstytucji jest następująca:

Art. 1szy mówi, że zwierzchnośćlenna Porty zostaje uznaną na mocy traktatów zawartych z nią przez książąt Michała Mirsza w roku 1395, Włada Wojewod w 1460 i Bogdanow w 1513.

Art. 2. Rząd będzie niezawisły według praw i ich rękojmi tak wewnątrz i zewnątrz.

Art. 3. Księztwa zostają połączone pod monarchą dziedzicznym z jednego panującego domu europejskiego. Jego następca winien będzie być wychowanym w zasadach religji chrześjańskiéj obrządku grecko-wschodniego.

Art. 4. Formą rządu będzie system reprezentacyjny: osoba monarchy będzie święta, tylko ministrowie będą odpowiedzialni.

Art. 5. Usunięcie wszelkiego wdawania się mocarstw obcych w wewnętrzne sprawy państwa.

Art. 6. Wszyscy cudzoziemcy ulegają prawom krajowym.

Art. 7. Dobra i dochody obcych kościołów, zarządzane będą przez Księztwa.

Rozdział drugi: Art. 1. Mieszkańcy Wołoszczyzny wszelkiego stanu i położenia, podlegają jednakowym prawom i zupełnie jednakowo przykładają się do ponoszenia ciężarów państwa.

Art. 2. Wszyscy zarówno mogą zajmować posady urzędowe stosownie do swoich zdolności.

Art. 3. Każdemu wolno jest wyrazić i ogłosić swoje zdanie, byleby zgodnie z istniejącemi prawami.

Art. 4. Własność i niezawisłośćkontrybuentów jest poręczona.

Wszystkie wyliczone tu artykuły oparte są na traktatach, których texty dołączone są do wspomnionego na początku okólnika. (*Le Nord*).

SZWAJCARJA.

— *Schwab. Mercur* podaje w depeszy telegraficznéj z Bern, datowanéj 21 b. m., wiadomość, według któréj Rada związkowa szwajcarska już w zeszłą środę drogą urzędową otrzymała stanowcze zawiadomienie, że rząd pruski przyjął i zatwierdził traktat według brzmienia ułożonego przez konferencję paryzką zrzekając się nadto summy miljona franków którą mu projekt téj zmiany jako wynagrodzenie za ustąpienie praw do Neuszatelu przyznał. (*Neue Pr. Zeit.*)

TURCJA.

Konstantynopol 11 Maja. Pan Lesourd, sekretarz missji pana de Talleyrand, przybył tu wczoraj z Jassy. Mówią że przywiózł tu raport bardzo dokładny i szczegółowy co do stanu rzeczy w Mołdawji i Wołoszczyznie, a szczególnie zdający sprawę o najniewłaściwszem postępowaniu kajmakana Mołdawji, zwracając uwagę Porty na niebezpieczne skutki systemu ucisku jakiego się trzyma rząd mołdawski. Nie będziemy tu powtarzali obrazu prześladowania i gwałtów na jakie wystawieni są stronnicy połączenia Księztw w Mołdawji, bo o tem już niejednokrotnie szczegółowo donoszono. Powiedzieliśmy także że Wysoka Porta głośno gani ten system, nie można zatem przypisywać Turcji inicjatywy ukrytéj w tych aktach. Pomimo zalecenia z jéj strony rządowi mołdawskiemu największego umiarkowania, kajmakan i jego ministrowie nieprzestają działać pod natchnieniem kommissarza austrjackiego, którego stali się posłusznemi narzędziami i który czyni wszystko co może aby wywołać potrzebę nowéj okupacji. Rzeczy tak teraz idą, że jeśli rząd turecki pozostawi je dłużéj na tym kierunku, potrzeba ta wkrótce się okaże. Liczymy jednak na mądrość ministrów Sułtana że potrafią zapobiedz temu przypadkowi, bo pewni jesteśmy że oni dokładnie pojmują zgubność polityki austrjackiéj.

Wysłanie pana Lesourd do Konstantynopola wykazuje niezaprzeczoną ważność położenia, i przypuszczać należy, że Wysoka Porta nie zaniedba jak najprędzéj przedsięwziąć środki mogące usunąć ten stan rzeczy. Kajmakan mołdawski jest tu osobiście wspierany przez wpływ bardzo potężny który za nim przemawia do Sułtana. Ale czyż to przyczyna żeby tolerować dłużéj administrację tak kompromitującą dla interesów Turcji. Nie tak tu sądzą i jeśli kajmakan nie zechce zastosować swoje postępowanie do ostatnich instrukcji posłanych mu przez gabinet turecki; inne wpływy wystąpią niewątpliwie stanowczo przeciw niemu.

(*Indépendance Belge*).

— W tych dniach najbardziéj zajmowano się projektem o którym już wspominaliśmy a który zasadza się na utworzeniu Banku z żywiołów krajowych w którymby udział mieli ministrowie i rozmaici wyżsi dygnitarze rządowi. Autorowie tego projektu należący po największéj części do stanu handlowego greckiego w Konstantynopolu, proponują właśnie Bank z kapitałem 5 milj. fst., a tylko piąta część ma być wymagalną do rozpoczęcia interesów.

Ale ponieważ nie widzieli podobieństwa zebrania dostatecznéj liczby podpisów środkami zwyczajnemi, wynalezli więc bardzo dowcipne sposoby i ułożyli program na użytek swoich kolegów. Nie dziwimy się temu że rząd turecki waha się z przyjęciem Banku przy takich żywiołach. Ci panowie mówią swoim przyjaciołom, podpisujcie na pewną liczbę akcji, zapłacicie tylko piątą część podpisanéj summy, a co do reszty możecie się wcale nieobawiać, bo kiedy nam przyjdzie potrzeba zażądania drugiéj raty, ministrowie i urzędnicy tureccy którzy prawie zawsze są obciążeni wydatkami i niechętni do wszelkich wypłat, nie będą albo chcieli albo mogli zadość-uczynić swoim zobowiązaniom i bardzo chętnie uwolnią się od tego upoważniając nas do wypuszczenia w obieg biletów bankowych z kursem prawnym za całe resztujące 4 milj.

Nie potrzebujemy dodać że plan ten nie może być przyjęty na serjo, możemy jednać zapewnić, że ci panowie finansiści posłali swój program do Marsylji i Londynu aby zbierać składki między swojemi.

Mówią, ale jeszcze nie pewno, o nieporozumieniach które miały objawić się w łonie gabinetu a które niezewszystkiem są obce finansowym kłopotom państwa. Nie zdaje się jednak żeby były tyle ważne aby mogły spowodować przesilenie gabinetowe. (*Ind. Belge*).

O WYSOKOŚCI KOMORNEGO W WARSZAWIE.

(Dokończenie.)

Pewnego rana gdym siedział nad książką meldunkową, weszła do mnie kobieta czy dama (nie chcę tłumaczyć się jaką robię różnicę w użyciu tych synonimów) pytając o gospodarza domu.

— Do usług Pani Dobrodziejki — odpowiedziałem.

— Wyczytałam na karcie, że jest tu do najęcia sklepik ze stancyjką, chciałam je zobaczyć i dowiedzieć się o cenę.

— Proszę pani spocząć na chwilę, zaraz jéj będę służył. I zacząłem niby układać papiery, a tymczasem zawiązałem gawędkę z przyszłą lokatorką.

— Czy sklep potrzebny pani na magazyn jaki? bo w takim razie trzebaby go przerobić i wyrestaurować?

— Nie, panie dobrodzieju, chciałabym tego sklepiku na sprzedaż chleba.

— A familję ma pani liczną? bo stancyjka przy sklepie niewielka.

— Ja tylko z dwiema wnuczkami, pomieścimy się tam jakkolwiek.

— A! wnuczki tylko, zapewne sieroty?

— Tak panie straciłam córkę i zięcia, zostało na mojéj opiece dwoje dziatek. Trzeba więc myśleć o nich, a to wiek mój i słabe zdrowie nie pozwalają wziąść mi się do byle jakiéj pracy.

— A po rodzicach nie pozostał żaden fundusz dla tych dziatek?

— Zostawił ojciec kilka tysięcy złotych, ale cóż to znaczy! Gdyby żyć z tego kapitału, wystarczyłoby zaledwie na lat kilka, a dziewczęta małe, jednéj sześć lat, druga ósmy zaczęła, długo jeszcze potrzebować będą opieki, nim potrafią zapracować na siebie. Otóż postanowiłam użyć tego kapitaliku na prowadzenie handlu chlebem bankowym.

— A czy nie lepiéj byłoby umieścić kapitał gdzie na procent i żyć spokojnie? Bo w wieku pani i przy słabem zdrowiu, sprzedaż chleba nie mało także nabawi kłopotu.

— Niepodobna panie dobrodzieju. Z tak małego kapitaliku miałabym ledwie kilkaset złotych procentu, toby zaledwie na życie wystarczyło, a tu trzeba posyłać dziewczęta do szkółki. Chciałam je poduczyć cokolwiek, a później posyłać do robót do magazynu.

— To prawda, ale wypożyczając małemi sumkami, mogłabyś mieć pani daleko więcéj procentu.

— O nie! — rzekła z gorzkim uśmiechem, — brzydziłabym się takim dochodem, wolę pracować jak mogę póki siły starczą, a jak ich zabraknie... niech się dzieje wola Boża.

Po téj rozmowie zaprowadziłem tę kobietę, pokazałem jéj sklepik z pokoikiem, a gdy mię zapytała o cenę tego lokalu, prosiłem ją aby się zgłosiła za tydzień. Zapewniłem, że przez ten czas zatrzymam sklepik i uspokoiłem, aby o wysokość komornego nie troszczyła się.

A sam znów zanotowałem to zdarzenie w pamięci, aby mieć je na uwadze przy oznaczeniu ceny za sklepik.

W kilka dni weszła do mnie panna Marjanna, lokatorka moja zajmująca z swą siostrą dwa małe pokoiki na facjatce, zbliżywszy się z zakłopotaną minką, dobyła z chustki 15 złotych i kładąc je na stole rzekła.

— Niech pan dobrodziéj wybaczy, że nie mogę zapłacić komornego za cały miesiąc, bo siotra moja od dwóch tygodni zachorowała na oczy, nie może pracować, więc dochody nasze uszczupliły się o połowę, a przybyły wydatki na lekarstwa. Szczęściem że pan N. doktór okazuje tyle ludzkości i leczy Paulinkę bezinteresownie.

— To źle, kochana panno Marjanno, — ale nie dla tego źle, że mi pani całego komornego, nie przyniosłaś, tylko że siostra pani jest chorą. O komorne pani się nie troszcz, da Bóg siotra wyzdrowieje, to przecież tam się rachunki załatwią. A jakże, od brata miałyście panie dawno wiadomość?

— Miałyśmy list przed miesiącem; zdrów chwała Boga, ale w położeniu jego dotąd nic się nie zmieniło, zawsze jeszcze musimy pamiętać o jego potrzebach. Nie ciężko to, mój panie, póki zdrowie służy i zapracować można, byleby tylko Bóg pozwolił zobaczyć go jeszcze kiedy — i łza zabłysła w jéj oku.

— Ha! wielkie miłosierdzie Boże, trzeba w niem pokładać wiarę, ono tylko nas może pokrzepić.

— Proszę pana dobrodzieja, — rzekła znowu panna Marjanna, — chciałam się zapewnić, czy będziemy mogły nadal pozostać w tem mieszkaniu?

— A dla czegóżby nie? ja bardzo jestem zadowolniony z takich lokatorek jak panie.

— Ale bo teraz wszyscy gospodarze podwyższają komorne, a nasze fundusze nie dozwalają drożéj płacić jak dotąd.

— To prawda, i ja zapewne podwyższę cenę na niektóre lokale, panie jednak możecie być spokojne i nadal pozostać. Zresztą, dam pani odpowiedź ostateczną za kilka dni. A teraz, ponieważ dla dokładności rachunków, nie mogę przyjmować komornego w mniejszych ratach jak miesięczne, racz więc pani odebrać te 15 złp., a jak będziesz w stanie, to zapłacisz mi odrazu czy za dwa, czy za trzy miesiące.

I nie słuchając żadnéj exkuzy, wcisnąłem owe 15 złp. w rękę pannie Marjannie i tłomacząc się zajęciem, pożegnałem ją.

Przystąpiłem nareszcie do układania mego budżetu i oznaczenia cen komornego dla moich lokatorów, i tak myślałem:

Obliczenie kapitału stanowiącego wartość domu, obrachowanie podatków, ciężarów, nakładów na reparacje, przy względzie na teraźniejszą drożyznę, wymaga niejakiego podwyższenia cen komornego. Wprawdzie drożyzna dotyka i moich lokatorów, trzebaby więc to mieć na względzie, ale znowu drożyzna ta w przedmiotach stanowiących konieczne potrzeby życia, nie daje się im czuć tak dotkliwie. A jeżeli podrożały axamitne kapelusze, mantyle, suknie jedwabne, bransolety, cygara, jeżeli krawcy za eleganckie tużurki, fraki i t. p, a szewcy za lakierowane buciki biorą w dwójnasób, i przez to podwoili wydatki moich lokatorów, to ja z najczystszem sumieniem mam prawo na to nie zważać, ale owszem, wyprowadzając wniosek o zamożności moich lokatorów z wydatków tego rodzaju, mogę sobie pozwolić podwyższenia cen niektórych lokalów, aby tym sposobem mieć możność zniżenia innych. I z téj zasady wychodząc, postanowiłem:

Ci państwo z drugiego piętra płacili dotąd 1,500 złotych, ponieważ jednak pani stroi się jak hrabina, jeździ po teatrach, koncertach, balach, widać

że ich stać na to wszystko i pewno nie skrzywdzę ich, podwyższając cenę lokalu na 2,000.

Lokal na pierwszym piętrze z balkonem, cenił się dotąd 2,000 złotych, a że ci państwo z drugiego piętra napierają się go dla tego, że z dzieckiem w czterech pokojach im zaciasno, że pani potrzeba balkonu, że na drugie piętro osób przyzwoitego towarzystwa zapraszać nie wypada, niechże za te wygody płacą 2,600 złotych.

Ów panicz na pierwszym piętrze, u którego tak przyzwoicie grają w faraona, musi mieć na to stosowne fundusze i nie poczuje uszczerbku, jeżeli do dzisiejszéj ceny dopłaci 600 złotych na rok.

Ten pan z oficyny, co to ma drugi lokal na garderobę na Franciszkańskiéj ulicy, płaci dotąd 600 złotych, kiedy jednak może wydawać na cygara po 20 rubli co miesiąc, to podwyższenie komornego o jakie 20 złotych na miesiąc, nie zrobi mu wielkiéj różnicy.

Pan Ksawery za trzy pokoje z przedpokojem płaci tysiąc złotych, ponieważ zaś twierdzi najmocniéj, że takie mieszkanie jest dla niego *konieczną potrzebą*, a według mego pojęcia, to co jest koniecznie potrzebnem, nigdy nie jest zadrogiem, więc zgodzi się zapewne na podwyższenie ceny lokalu o złp. 300 przynajmniéj.

Co się tyczy sklepiku, o który traktowała ta pani, co chleb bankowy chce przedawać, dotąd brałem za niego tysiąc złotych rocznie. Ale osobie, która dla zapewnienia losu dwojgu sierotom, mimo wieku i słabego zdrowia, chce znaleźć zajęcie, na jakie siły jéj starczą, takiéj osobie naznaczać też samą cenę, byłoby jakoś niesumiennie. Zresztą, na podwyższeniu komornego w innych lokalach, zyskuję tyle, że zgoła bez straty mogę oddać sklepik ze stancyjką za 300 złotych.

Panna Marjanna objawiła obawę, abym nie podwyższył im komornego. Biedne dziewczęta, pracują cały dzień od świtu do zmroku, i z zebranych tak ciężką pracą pieniędzy, muszą opłacić komorne, wyżywić się, ubrać, i jeszcze zasilić brata, który nie ma sposobu zapracować na siebie! One płacą mi 30 złotych miesięcznie. Jeżeli zaproponuję im zniżenie ceny, uważać to będą za jałmużnę i nie przyjmą. Podam więc im warunek, że z dotychczasowéj ceny, 10 złotych miesięcznie przeznaczam na odnowienie pokoików, którem one same już zająć się zechcą. Ponieważ zaś pokoiki odnawiane w zeszłym roku, będą więc miały ulgę na lat parę.

Taką decyzję objawiłem wszystkim z kolei interessowanym. Było tam krzyku i skweresu nie mało, przemawiono i do uczuć moich i do sumienia, ale nie dałem się wzruszyć. Lokatorowie moi pochodzili po mieście, popatrzyli mieszkania tu i owdzie i skończyło się na tem że pozostali, przyjąwszy nałożone ceny. Ale panna Marjanna i pani ze sklepiku, przyjęły moją decyzję z wyrazem zadowolenia.

Otóż szanowny redaktorze, wytłómaczyłem się, jakiemi zasadami kierowałem się, podwyższając znakomicie ceny mieszkań w moim domu. Nie wiem, czy wszyscy współbracia mojego cechu, temiż samemi rządzą się zasadami. Sądzę jednak, że niektóre z moich uwag wchodzą i w ich rachuby. Jeżeli WWPan Dobrodziéj nie usprawiedliwisz w zupełności zasad moich, przyznasz może przynajmniéj, że lokatorowie, którym ja podwyższyłem komorne i podobni im, nie mają najmniejszego prawa użalać się na to.

Winienbym może wytłómaczyć się ze sposobu obrócenia summy, która przez znaczne podwyższenie cen komornego, wpłynęła do mojéj kassy. W tym jednak względzie, zdaję ścisły rachunek przed mojem własnem sumieniem, i o ile wyrachować się nie zdołam, o tyle przyznać muszę, żem grzeszny człowiek, i bijąc się w piersi, powtarzam: mea culpa.

Zwrócisz może uwagę WWPan Dobrodziéj, że rzemiosło właściciela domu przedstawia dość obszerne pole do postrzeżeń filozoficzno-moralnych. Niezawodnie — sceny zmieniają się co chwila, jak obrazki w kalejdoskopie; gdybym je opowiedział szanownemu panu, uśmiałbyś się nieraz do rozpuku, a czasem... westchnął z boleścią.

Mam zaszczyt zapewnić o niezmiennym szacunku

X. X.

właściciel domu przy pryncypalnej ulicy.

DONIESIENIA.

Nakładem składu nut K. Bernstejna przy ulicy Miodowéj Nr 483, wyszedł w dalszym ciągu **Skarbiec salonowych śpiewów**, obejmujący śpiew p. t. „Poranek pieśń rolnika“ z muzyką Kazim. Łady. Exemplarz ozdobiony piękną ryciną kredową kosztuje kop. 30 i nabyć go można we wszystkich składach nut w Warszawie i na prowincji. (Nr 197—1).

Ktoby sobie życzył nabyć **Dobra o 19 wiorst za Pragą przy trakcie bitym** Brzesko-litewskim położone, około 100 włók czyli 1500 dziesiatyn obszerności mające, może powziąść o nich wiadomość w handlu sukiennym Jana Grabowskiego przy ulicy Miodowéj. Tamże dowiedzieć się można i o innych **Dobrach** w gubernji Lubelskiéj **o mil 2 od Lublina**, przeszło 60 włók czyli 900 dziesiatyn obejmujących. (Nr 198—1).

Bank Polski.—Podaje powszechnéj wiadomości, że w dniu 10 (22) Czerwca r. b. o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Banku Polskiego publiczna licytacja na sprzedaż dóbr ziemskich **Lubartów** z przyległościami w powiecie i gubernji Lubelskiéj położonych, po odprzedaniu dwóch kluczy Kijany i Rudka Kijańska mających mieć ogólnéj przestrzeni według pomiaru ogółowego z roku 1847 włók 2066, mórg 2, prętów 264, czyli dziesiatyn 31,764 (w czem lasów około włók 750) a to pod następującemi głównemi warunkami:

1) Possesja cywilna dóbr liczyć się będzie dla nabywcy od dnia 20 Maja (1 Czerwca) r. b. 1857.

2) Szacunek ogólny tych dóbr ustanawia się na summę rs. 960,000 która zaspokojoną będzie jak następuje:

a) z pożyczki towarzystwa kredytowego ziemskiego 3go okresu w summie rs. 376,680, dobra te obciążającéj, nabywca przejmie do zapłacenia summę rs. 344,349 k. 67 i pół jaka po uiszczeniu raty czerwcowéj r. b. pozostanie w dalszych ratach do umorzenia.

b) Nabywca w ciągu dni dwudziestu po licytacji zapłaci w kassie Banku summę rs. 205,650 kop. 32 i pół.

c) Summę rs. 410 000 uzupełniającą powyższy szacunek, tudzież przewyżkę jaka na licytacji postąpioną zostanie obowiązany będzie nabywca zapłacić bankowi w ciągu najdaléj lat pięciu z procentem 4 od sta.

3) Wypłatę summ ad *b* i *c* wolno będzie nabywcy uiszczać w obligach skarbowych Królestwa Polskiego 4rocentowych w nominalnéj wartości t. j. po kursie sto za sto.

4) Nabywca w użytkowaniu z lasów obowiązany będzie stosować się do planu gospodarstwa przez kommissję rządową przychodów i skarbu zatwierdzonego. Gdyby zaś zechciał albo większą ilość drzewa nad przepisy planu gospodarczego częściowo lub hurtownie sprzedawać albo też część jaką powierzchni do obrębów leśnych należącéj przeznaczyć na wykarczowanie, winien na to uzyskać zezwolenie banku, które wszakże nie będzie mu odmówionem w miarę udowodnienia, że cena sprzedażna drzewa nie jest niższą od wartości rzeczywistéj i że pozostała na uposażenie dóbr przestrzeń leśna, przynajmniéj 500 włók zajmować jeszcze będzie, tudzież że drzewo wydawanem być ma w miarę zapłaty ceny szacunkowéj do kassy banku z przeznaczeniem tego funduszu na spłatę wierzytelności banku.

Każdy przystępujący do licytacji obowiązany będzie złożyć na vadium summę rs. 63,000 w gotowiźnie lub papierach publicznych krajowych procentowych w imiennéj wartości które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast będzie zwrócone.

Szczegółowe warunki przejrzane być mogą w biurze naczelnika kancellarji Banku Polskiego, o stanie zaś dóbr każdy chęć kupna mający, przekonać się może na gruncie, do czego stosowne upoważnienie za zgłoszeniem się do banku udzielone mieć może.—Warszawa, dnia 3 (15) Maja 1857 roku. — Prezes, rzeczywisty radca stanu, B. *Niepokojczycki.* —Naczelnik kancellarji, radca kollegjalny, *Łubkowski.* (Nr 182 — 2).

SKŁAD GŁOWNY

FARB I LAKIERÓW

J. A. KRAUSSE

przy ulicy Miodowéj Nr 484 wprost rządu gubernjalnego w Warszawie, zaopatrzony został przy odpowiedniéj porze roku

W PATENTOWANE

LAKIERY

i

FARBY OLEJNE

TARTE, PRĘDKO SCHNĄCE

we wszystkich kolorach i najlepszych gatunkach.

Farby te, jak również **Lakiery**, są przyrządzone wprost do użytku. tak, iż każdy najmniéj nawet obeznany z sztuką malarską, może je używać, i dla tego szczególniéj zastosować się dają do robót dla osób zamieszkałych na prowincji, gdzie większa zachodzi trudność w dokładnem przyrządzeniu takowych przedmiotów.

Sposób użycia, jest na każdem naczyniu wydrukowany, a flaszki opatrzone są etykietą i pieczęcią z napisem PATENT. (Nr 180—2).

Wydział Górnictwa przy Kommisji rządowéj przychodów i skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 31 maja (12 czerwca r. b. o godz. 12 w połud., odbędzie w biurze swem licytacją na wydzierżawienie w zakładzie wyrobu stali w Serocku **pieca kopułowego** z gissernią i warsztatami do wyrobu machin rolniczych posłużyć mogącemi.

Warunki téj dzierżawy codziennie wyjąwszy świąt w biurze wydziału górnictwa pomiędzy 9tą a 3cią przejrzane być mogą.

Do licytacji przypuszczeni zostaną jedynie wykwalifikowani znawcy, którzy się zawodowi mechaniki poświęcali, za złożeniem vadium rs. 300.

Warszawa, dnia 10 (22) Maja 1857 r.

Dyrektor wydziału, jenerał-major *Schenschine.*—Naczelnik kancellarji, assesor kolleg. *Siemiątkowski* (Nr 193—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Fundukley tajny radca senator, kontroler jeneralny prezydujący w Najwyższéj izbie obrachunkowéj z Nowéj Alexandrji, *Brzeski* Maks. ob. z Suchego nr 625, *Badowski* Stan. ob. z Chociszewa nr 585, *Byszewski* Józef ob. z Piotrowa nr 585, *Czarnowski* Tomasz ob. z Kroczewa nr 584, *Dobiecki* Winc. ob. z Miechowic nr 585, *Gruszczyński* Leopold ob. z Czyżewa nr 625, *Mikorski* Roman ob. z Reszki nr 570, *Marszewski* Andrzéj sędzia pok. z Bukowa nr 585, *Prozor* Edw. ob. z Pilicy nr 613, *Starzyński* Leop. ob. z Brzozowicy nr 625, *Tarnowscy* Jan, Aleks. hr. z Krasnebrodu i Adam hr. z Łabunia nr 414. *Zieliński* Bron. obyw. z Muchnic nr 607, *Jaraczewski* Antoni obyw. z Wrocławia nr 495, *Olszewski* Piotr ob. z Częstochowy nr 1257, *Renard* Jan inżenier z Paryża nr 414, *Tarnowska* Anna hr. z Krakowa nr 413.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borucki Maks. ob. do Konecka, *Dowhert* Aleks. urzędnik do Kowna, *Czetwertyńska* Kazimiera księżna do Cesarstwa, *Gorzechowski* Piotr ob. i *Hirosz* Józef oby. do Radomia, *Łempicki* Józef obyw. do Chudzyna, *Orsettowie* Edw. i Karol ob. do Oporowa, *Walewski* Cyprjan ob. do Małéj wsi, *Zambrzycki* Alexander ob. do Gostkowic, *Eckstejn* Leop. klassyfikator wełny do Niemiec, *Jagielski* Franc. ob. do Krakowa, *Jotejkowie* Faustyn i Stanis. ob. do Włoch, *Wołodkiewicz* Anna i *Zalutyński* Edward regest. kolleg. do Włoch.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 206, wyjechało 406.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 60, a statkiem *Włocławek* osób 67, wczoraj statkiem *Włocławek* odpłynęło osób 64, a statkiem *Pilica* osób 40.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 27 Maja 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			5	$16\frac{1}{2}$	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			83	87	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	51	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	102	87
" " " z roku 1855			—	—	104	37
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 25 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	—	92	85
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	$23\frac{1}{2}$	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	25	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $63\frac{1}{3}$
od listów zastawnych kop. $25\frac{5}{8}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $62\frac{1}{2}$

TEATR WIELKI. Dziś: *Cyrulik Sewilski.—Fletrowers zaczarowany.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Warszawiacy i Hreczkosieje.—Żona która Zwodzi męża.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Maja 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*